Nr. 171. Kraków, Niedziela 28 Lipca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kongres w Peszcie.

W dniu 10 sierpnia odbędzie się w Peszcie kongres niemadiarskich narodowości zamieszkujących Węgry. Przy sposobności tej „Politik“ kreśli obraz położenia tych narodowości i ich usiłowania zmierzające ku polepszeniu stosunków, w następujący sposób: Długo dość trwało niestety nim niemadiarskie narodowości Węgier, tworzące w tym kraju większość ludności, przyszły do przekonania, że mogą się obronić przed swoim zarozumiałym, do ich zniszczenia wszelkiemi siłami dążącym przeciwnikiem, tylko jeżeli działać będą wspólnemi siłami. Wprawdzie wybitni patryoci tych narodowości uważali taki związek od czasów tak zwanej ery konstytucyjnej za nadzwyczaj pożądany, ale nie czyniono nic, aby go doprowadzić do skutku. Inicyatywie w ostatnich czasach bardzo ruchliwych Rumunów należy zawdzięczać, że w r. 1893 reprezentanci Rumunów, Słowaków i Serbów zebrali się w Wiedniu, aby nad tem obradować, na jakiej podstawie można zawrzeć taki związek. W listopadzie tego samego roku zebrali się delegaci w Peszcie i sformułowali program wspólnej pracy. Ten program ma być uchwalonym na zgromadzeniu reprezentantów wszystkich trzech narodowości, które się odbędzie 10 sierpnia b. r. w Peszcie. Odezwa podpisana przez delegatów pojedyńczych narodowości jest ciężkiem oskarżeniem przeciw węgierskim władcom i jaskrawą ilustracyą powtarzanego tak często twierdzenia, jakoby Węgry były obiecanym krajem wolności. Na dowód, jakoby skargi na ucisk niemadiarskich narodowości były nieuzasadnione, Madiarowie powołują się na ustawę z r. 1868 o równouprawnieniu narodowości. Ustawa ta, która miała za cel zabezpieczyć prawa językowe niemadiarskiej większości i uspokoić ją wobec usiłowań madiaryzowania, wygląda wprawdzie na pierwszy rzut oka jako bardzo liberalna, ale gdy jej się bliżej przypatrzymy, przyjdziemy do całkiem innego przekonania.

Rumuński memoryał do cesarza z roku 1892 mówi słusznie o niej, że „pomijając indywidualność wszystkich narodowości, skupia się w jednej narodowej instytucyi pod znakiem etycznym i politycznym języka madziarskiego w tym jawnym celu, aby przygotować podstawy do zjednoczenia węgierskiego ludu“. Niemadziarskim narodowościom przyznano wprawdzie pewne prawa, ale mają one służyć tylko za zewnętrzne oznaki madziarskiego przywiązania do wolności i sprawiedliwości, gdyż nie szanuje się ich nigdy. Madziar Ludwik Moscary powiedział na posiedzeniu Sejmu z dnia 15 lutego 1887, że ustawa o narodowościach istnieje tylko na papierze, a z Madziarami bardzo zaprzyjaźniony dr. Schwinker musiał „niestety“ przyznać, „że największą część postanowień tej ustawy nie spełniono wcale, a część zastosowano błędnie i często już po krótkiem zastósowywaniu całkiem usuwano lub przestawano stosować“.

W roku 1842 wielki patryota i obrońca idei narodowościowej na Węgrzech Szechenyi wołał do swoich współplemieńców z przestrogą: „Czy główni zapaleńcy naszej Ojczyzny poprzestali tylko na ustawach? Czy nie wnieśli gwałtownie węgierskiej mowy także w takie prywatne stowarzyszenia, które założyli ludzie nie należący do Madziarów? Czy nie rozkazali oni, aby kazania wygłaszano po węgiersku nawet do takich słuchaczy, z których nawet dziesiąta część nie mogła z tych kazań czerpać duchowego pokarmu? Czy ta madziarska gorliwość nie wzrosła tak dalece, że ten kto ma odwagę choćby najskromniej podnieść głos, naraża się na oplwanie i na obrzucenie błotem zarzutu braku patryotyzmu i odwagi, a nawet zarzutów — zdrady Ojczyzny. Madziar gotów jest uwielbienie do ojczystej mowy u innych narodowości piętnować, jako obrzydliwą spólność z panslawizmem“.

Od owego czasu pomimo sławionej ustawy o narodowościach nabrali jeszcze więcej brutalności w dążeniu do myśli utworzenia państwa jednolitego pod względem narodowości. Od nazywania zdradą ojczyzny gotowości bronienia praw innym narodowościom zagwarantowanych ustawą przeszli oni dawno do czynów i traktują owych obrońców „w imię dobra kraju“ i w „imię prawa“ jako zbrodniarzy, których okuwają w łańcuchy.

Zamiast przeprowadzić lojalne równouprawnienie — skarży się odezwa — przedsięwzięto na prostych i krzywych drogach, w ustawach i rozporządzeniach rządowych wszystko co możebne, aby usunąć z życia państwowego i publicznego wszystkie jednostki, które nie chcą przysięgać na ich patentowany patryotyzm. Zamiast wszystkim narodowościom dać gwarancye ustawowe bytu i rozwoju, lekceważą jeszcze te drobne prawa, jakie przyznały dawniejsze ustawy. Dziś występują jawnie z wyzywającą brutalnością i dążą przy pomocy całego państwowego aparatu do zniszczenia niemadziarskich ludów. Madziaryzowanie odbywa się na wszystkich polach z siłą pary. Administracya rządowa i wymiar sprawiedliwości na całej ziemi słowackiej i rumuńskiej odbywa się tylko po węgiersku. Nawet wyznaniowe zakłady naukowe wciągnięto w służbę madziaryzowania i to tak zręcznie, że kosztów utrzymania tych szkół nie przeniesiono na państwo. Wśród pozasejmowych protestów niemadziarskich narodowości, Sejm węgierski uchwalił ustawę o obowiązku nauczania języka węgierskiego we wszystkich szkołach ludowych. W cztery lata później (1883), uszczęśliwiono niemadziarskie narodowości ustawą o szkołach średnich, która zmierza do tego samego celu. Rok 1891 przyniósł następnie sławetną ustawę o ochronkach, która myśl zapożyczoną od stowarzyszenia dla szerzenia madziaryzmu zacząć za pomocą ogródków freblowskich madziaryzowanie dziatwy przed wiekiem szkolnym i przez praktyczne ćwiczenia w języku węgierskim trzechletnie dzieci pozbawić mowy ojczystej, ujęła w obowiązujące paragrafy. Nawet ustawodawstwo kościelno-polityczne zmierza wyłącznie do madziaryzowania.

Gdy niemadziarskie narodowości skarżą się na ucisk, Węgrzy wzywają je, aby skargi swoje wniosły w parlamencie. Jest to szyderstwo tak gorzkie, że przykrzejszego obmyśleć nie podobna. Większość ludności państwa nie ma prawie żadnej reprezentacyi w ciałach ustawodawczych. Jak na Węgrzech odbywają się wybory, jest powszechnie wiadomem. Tamtejsze stosunki i madziarską — zręczność charakteryzuje fakt, że w 228 niemadziarskich okręgach wyborczych, rząd znajduje 179 mandatów, że więc narodowe okręgi wyborcze są główną podporą rządu.

Madziarowie prześladują Rumunów, Słowian i Niemców z równą bezwzględnością i wytrwałością. Rzeczywiście najwyższy to czas, aby pomyśleli oni o wspólnej obronie. Siedmiogroccy Sasi niejednokrotnie, zwłaszcza w ostatnich czasach, uznawali potrzebę wspólnej akcyi. Mimo to brak ich jednak pośród zwołujących kongres. Słowianie i Rumuni natomiast oświadczyli przez swoich delegatów gotowość do zawarcia przymierza. Aby ono przyszło do skutku chociażby madiarski liberalizm nie zezwolił na odbycie kongresu — życzymy sobie z całego serca.

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości.

Może żaden dział ustawodawstwa austryackiego z czasów nowszych nie posiada tyle błędów co ustawodawstwo prasowe. Nigdzie też praktyka nie wymaga ciągłego pouczania, jak w tej dziedzinie. Hr. Schönborn przed ustąpieniem swojem był zmuszonym w tej mierze wydać nowe rozporządzenie, które dosłownie przytaczamy:

„W licznych, czyto w Izbie poselskiej wniesionych interpelacyach, czy też ministerstwu sprawiedliwości wręczonych podaniach, podnoszone są skargi, że organa, sprawujące nadzór nad prasą, nie rzadko zarządzają konfiskatę peryodycznych pism rzekomo bez słusznego powodu lub zgoła dowolnie, albo też co najmniej, że nadzór nad peryodyczną literaturą fachową, tak przez ciągłą surową kontrolę jednego pisma, jak z drugiej strony, przez zbyt powolne osądzanie pism innych, wykonują w sposób tak nierównomierny, że żalący się sądzą, iż mają prawo skarżyć się na stronność władz państwowych. Okoliczności te są powodem, iż upraszam starszą prokuratoryę państwa o uwiadomienie podwładnych prokuratoryj o następujących zarządzeniach:

Warunkiem wszystkich przepisów o postępowaniu w sprawach prasowych, z wyjątkiem §§. 493 i 494 u. pr., jest subjektywne dochodzenie. Wymagają one zatem, aby skonfiskowane pismo lub artykuł, z powodu którego zarządzono konfiskatę, zawierał wszystkie, w ustawie karnej wyszczególnione znamiona karygodnego czynu, jakie prokurator w powyższym artykule upatruje, i to w równej mierze, jak każde inne oskarżenie wniesione z powodu przestępstwa, nie popełnionego za pośrednictwem druku. Z tego, na procedurze karnej opartego warunku, wynika, że prokurator lub władza policyjna mogą konfiskatę peryodycznego pisma tylko wówczas zarządzić, gdy w treści uzasadnione przekroczenie ustawy daje podstawę do subjektywnego dochodzenia. Zaniechanie wdrożenia subjektywnego dochodzenia może być uzasadnione w powyższym stanie rzeczy, wykluczającym subjektywne dochodzenie, publicznym interesem, podczas gdy okoliczność, że uznanie pisma za karygodne opiera się na wnioskach niewynikających koniecznie z treści takowego, nie usprawiedliwia w sposób dostateczny zarządzonej konfiskaty i dobrowolnego ograniczania się do objektywnego dochodzenia. Streszczając powyższe uwagi zarządzam, że na przyszłość karygodne czynności, popełnione za pomocą druku, z uwzględnieniem §. 493 u. p. przy konfiskatach, nakazanych stosownie do powyższych wywodów, mają być z reguły ścigane na zasadzie subjektywnej, oraz że subjektywne dochodzenie popełnionych przestępstw prasowych winno być przeprowadzone poważnie, szybko, energicznie, z sumiennem użyciem wszystkich tych środków, jakich procedura karna dostarcza dla zapewnienia wyniku śledztwa. Tylko takie postępowanie może we wszystkich interesowanych wpoić przeświadczenie, że procedura karna rozróżnienie między przestępstwami popełnionemi za pomocą prasy, a temi, które popełniają ludzie łamiący szranki prawnego porządku, zna tylko o tyle, o ile 27 rozdział ustawy o procesie karnym, regulujący postępowanie w sprawach prasowych, zawiera nieco odmienne przepisy.“

Kobiety inspektorami fabrycznymi w Anglii.

(Dokończenie.)

Szczególną uwagę inspektoratu zwraca dalej brak przepisów, któreby właścicieli warsztatów zniewalały do czynienia zarządzeń ochronnych od ognia. Przepisy takie obowiązują dotąd tylko w fabrykach. W ogólności dotkliwie odczuwać się daje niejednolitość w urzędowem działaniu, stąd pochodząca, że pod względem urządzeń sanitarnych od roku 1891 fabryki podlegają nadzorowi centralnej inspekcyi, warsztaty zaś władzom lokalnym. Ten podział funkcyj między inspektorów fabrycznych i sanitarnych, wprowadzony prawdopodobnie dla wzajemnej kontroli władz, pracę ich tylko niepotrzebnie opóźnia i w sposób nieracyonalny osłabia. Powszechne są także skargi urzędników na brak inicyatywy ze strony władz miejscowych, na opieszałe spełnianie powierzonych im zadań, na skłonność łatwego powodowania się względami materyalnemi itp.

Większa część kierowników warsztatowych, przy braku odpowiednich wskazówek, zdradza kompletną nieświadomość kardynalnych zasad wentylacyi. Mechanicznych urządzeń prawie wcale nie znają. „Upewniano mnie raz z całą powagą — pisze miss Abraham, — że jedne drzwi, łączące z sobą dwie przepełnione robotnicami izby, równocześnie do wentylowania obu lokali mogą służyć.“ Niemniej sposób opalania warsztatów często na potępienie zasługuje. Niektóre z nich ogrzewane bywają tylko w ten sposób, że gaz pali się przez kilka godzin rano, w innych znowu znajdują się piece gazowe, lecz nie mają żadnego połączenia z kominami. Omawiając te stosunki, miss Paterson przy tej sposobności protestuje również gorąco przeciw podziemnym warsztatom modniarskim i krawieckim, często spotykanym w Glasgowie. Do niektórych takich jaskiń światło dzienne nigdy się przedrzeć nie może, a praca odbywa się zimą i latem przy oświetleniu gazowem. Obojętność robotników w tej mierze wytłómaczyć się da jedynie chyba tem, że „standard“, wyrażający się w ich własnych stosunkach mieszkalnych, jest jeszcze niezwykle niski i opłakany.

Bardzo niekorzystnie oceniają inspektorki wartość przepisów, pozwalających w rozmaitych gałęziach przemysłu przedłużać czas pracy do pewnych granic. Pod tym względem większość inspektorów także zgadza się z potępiającym sądem samych robotników. Ale i pomiędzy pracodawcami jest wielu niezadowolonych z tego wątpliwego przywileju. „Jedna krawczyni — opowiada miss Abraham, — u której dzień roboczy przez dłuższy czas trwał od 8 godziny rano do 10 wieczorem, powiedziała mi raz w obecności swoich pracownic, że przepisy, dozwalające czas pracy przedłużać, psują całą ustawę fabryczną. Chór robotnic zgodnie przywtórzył temu zdaniu; zauważyłam, że podzielają je bez wyjątku wszystkie. W fabrykach, utrzymujących system płacy od sztuki, albo tam, gdzie za godziny dodatkowe płaci się osobno, niezadowolenie to oczywiście mniej na jaw wychodzi; i tu jednak, pomimo większego zarobku, tylko najbezmyślniejsze z pomiędzy robotnic oświadczają się za tą zasadą.“ Ze szczególnym naciskiem wskazywaną bywa niekonsekwencya, polegająca na tem, że ojcowie agitują za ośmiogodzinnym dniem pracy dla siebie, a nie zwracają uwagi na dwunastogodzinne wyzyskiwanie sił słabszych członków rodziny, mianowicie żon, które, oprócz pracy przemysłowej, mają jeszcze sporo domowych zajęć, oraz uczniów, żadnej nie pobierających płacy; drugi zaś wzgląd, niemniej ważny, że przepisy o nadliczbowych godzinach pracy uniemożliwiają podział zajęć na dłuższy przeciąg czasu i powiększają zastępy bezrobocznego proletaryatu.

W kwestyi przepisanych codziennie południowych przerw pracy, miss Paterson domaga się przymusowego zamykania warsztatów w czasie tych pauz. Chodzi tu najpierw o umożliwienie gruntownego przewietrzania pracowni, z drugiej zaś o to, aby uniemożliwić kobietom przyjmowanie prywatnych jeszcze zamówień, któremi zarobek swój uzupełniają z uszczerbkiem własnego zdrowia i sił. Co prawda, z duchem ustawodawstwa jest jeszcze bardziej sprzeczne, gdy robotnice zabierają robotę wieczorem do domu i wykończają ją nocą we własnych mieszkaniach, przeważnie najmniej do tego odpowiednich. Nowa ustawa fabryczna prawdopodobnie złagodzi ostrze tej zgubnej, a mimo to wielce rozpowszechnionej praktyki.

Szczególniej trudną i uciążliwą dla inspekcyi jest walka z przekroczeniami znanej ustawy o „truckach“. Ze wszystkich stron kraju płyną skargi na bezprawne potrącanie płacy i uszczuplanie zarobku tytułem światła, siły parowej, materyału roboczego, na dowolne wymierzanie kar i odszkodowań, które szkodę rzeczywiście wyrządzoną znacznie przewyższają. Brzmienie ustawy samej jest jednak tak niejasne a wskutek tego wyroki trybunałów częstokroć tak sprzeczne z sobą, że i ingerencya inspektoratu w tym kierunku na niewiele przydać się może. Inspektorki domagają się, żeby w pracowniach przybijano na odpowiednich tablicach wyciągi z najważniejszych przepisów ustawy, układane w sposób jak najprzystępniejszy, jasno i zrozumiale. „W ciągu moich inspekcyj — podaje miss Abra-

---

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

26 (Ciąg dalszy).

Na żniwa Kunda wysłała Zosię do panienki. Dziewczyna wpadła zdyszana do dworu, uprosiła chłopca kredensowego, żeby ją zameldował.

Panienka wyszła, Zosia bała się wobec służby zdradzać tajemnicy Jasia.

— Radabym mówić, ino się boję — szepnęła.

Panienka ujęła ją za rękę i zaprowadziła do swego pokoju.

Tu możesz mówić śmiało.

— Kunda i ja prosimy panienkę — zaczęła wystraszona — aby na żniwa nie dawać książki Jasiowi. Chłopak się w nią wlepia, czytuje po nocach, w dzień chodzi jak ćma, często przy robocie drzemie. Gdyby go tak Biedroń zdybał w nocy nad książką, byłby sądny dzień!

— A ty go zdybujesz?

— Co go nie mam zdybywać. My z Jasiem jedność. Przecie wiem, że nie ma na to rady — wie i Kunda. Chronimy go przed ślepiami starych. Ja za niego pasę bydło i obzieram się, a on wtedy leży se w krzakach i czyta. Ale w żniwa?!

— Nie dać mu nic do czytania, ani jednej?...

— Złocista, ani jednej! niech se odpocznie. Po siewach, to prędzej. Zima zawita, przyjdzie do nas, będzie miał czas, ciepło w izbie, spokój; ja z matusią będziemy prząść na wrzecionach, a on niech se czyta. Ale we żniwa, ulituj się panienka. Chłopak od tego niewysypiania schudł, zczerniał, ślepia mu tylko urosły, wielgie ma i patrzy przez nie smutno, jak zaklęty.... Chłopaki dokazują po błoniach, rwą się do koni: śmiechy, wesołość, aż dusza rośnie, a on w krzaki, wyciąga z zanadrza książkę i czyta.

Panienka przyciągnęła ją ku sobie.

— Ale o ciebie przecie dba?

— Ino tyle, co mu bydło pasę i pilnuję, aby stary go nie zdybał. Przyleci do izby, ledwo się przywita, zaświeci gaz, wlepi się w książkę i oczu nie odwróci.

Zalała się łzami.

— Wielgą nam panienka krzywdę zrobiła. Chłopczysko — powtarzała myśli Kundy, łkając — rósł jak drudzy, cieszył się życiem, przyścipny był jak nikt. Jak się rozhulał, to i końca uciesze nie było....

— A teraz cóż?

— Teraz?... teraz, panienka wie, jaki jest....

Ukryła twarz w zapaskę, aby utamować wybuchy płaczu.

Panienka nie wiedziała, jakim był teraz Jaś, lecz się domyślała. Żal się jej zrobiło dziewczęcia i mimowoli wyrzuty sumienia zaczęły w niej nurtować. Uciszała je.

— Gdybym mu ja nie dała książek, poleciałby do Zalesia do dworu, lub do miasta i dostałby!... Ja przynajmniej daję mu dobre, uczciwe, inni mogliby mu dawać złe.

— My wiewa z Kundą, że nie ma na to rady, że już tak padło na niego i że się nie odmieni, byle ino żniwa spokojnie przeszły.

— Powiedz-że, moje dziecko, Kundzie, że do Wszystkich Świętych nie dostanie ani jednej.

— Ani jednego papierka — dodała Zośka — choćby molestował i prosił.

— Ani jednego, choćby nawet płakał, tak rzewnie, jak ty płaczesz.

Zosia otarła zapaską oczy, uśmiechnęła się, pocałowała panienkę w rękę, pokłoniła się i chciała odejść.

— A jak się wydasz za Jasia, jakże sobie poradzisz?

— My z Kundą i matusią damy sobie radę w gospodarstwie. A może — dodała ciszej — obje się tyle tej szelmy, że go od niej odrzuci.

— Może — odpowiedziała panienka, nie chcąc zakrwawiać serca dziewczynce.

Obdarowała ją wstążkami i robionemi kwiatami, odprowadziła na ganek, powtórzyła zaklęcia i pożegnała.

VII.

Minęło lat trzy.... Jaś urósł i rozrósł się, brew mu zgęstła, rzęsy się wydłużyły, oczy nabrały dziwnego blasku i serdeczności, włosy ściemniały. Ludziska lgnęli do niego. Pisywał im listy — pomagał....

— Aż milej się robi, gdy spojrzy, uśmiechnie się i pokaże bieluśkie zęby — mówiły kobiety.

Bieluśkie zęby przykrywały wiśniowe wargi, a ponad niemi wydobywał się czarniawy meszek.

Dziewczęta patrzały w chłopca, jak w obraz, lecz on tego nie widział, nie zbliżał się do nich. Nieśmiały, nie umiał do nich przemawiać, nie wiedział, jak je zaczepiać, tem więcej, że ponad inne górowała urodą Zosia. Wybielała, urosła, nabrała ciała, śmiałości, a z modrych jak bławaty oczu, rzucała na świat i ludzi uroki.

— Uroki albo czary — kończyły kumy pogwarę o Zosi. — Oni ino la siebie. Tak już widać święta Panienka uradziła. Zawsze ci razem, on nikogo nie widzi, ino ją, ona jego.

Stary Biedroń, słysząc te rozmowy, pięści zaciskał, zsuwał brwi, z oczu pioruny rzucał, lecz milczał przy ludziach. Dopiero w domu wobec żony zrywał się, bił pięścią w stół i krzyczał:

— Dziadów będę wprowadzał do chaty i zwalał sobie na kark! Czekajcie, pokażę ja wam, nauczę ja was. A to szelmy, opajęczyły mi chłopaka, zmawiają się z Kundą, zczarowały przeciw nam wszystkie baby we wsi i myślą, że im oddam cały dobytek. To moje, to moje, to moje!...

Głos mu chrypiał, twarz siniała.

— Cicho, cicho — przerywała mu żona. — Po co się szarpać, po co dławić? Myślisz, żem ślepa i nie widzę, jak te szelmy odciągają chłopaka odemnie! Gdy przyjdzie do izby, ino patrzy, rychło uciec. Onby tylko w nie pchał, a one nas na starość radeby były zagłodzić!... To nasze!... a kiej nasze, nie damy!...

— Wygnać szelmy, tłuki, wygnać na cztery wiatry, a chłopakowi pogrozić, a nie, to go sprać, aby choć z tydzień poleżał.

— Prać? ludzie jeszcze pamiętają pręgę na ciele chłopaka, wkiedy leżał bez duszy. Rusz go, a cała wieś ujmie się za nim.

— Co?! żeby mnie nie było wolno własnego dziecka skarać! Ja im pokażę i na złość....

— Bij, chłopak ucieknie.

— A niech ucieka, niech mi raz z oczu zejdzie!... Nikłe, niegłaźne, głupie, zapatrzone, aż ręka ciągiem świerzbi, że se rady dać nie mogę.

— Cóż? kiej jednego masz i takiego przyjąć musisz.

— Widziałaś Jędrka? to ci parobek i gospodarz, statek, rozum, siła, zdrowie.

— Kto wie, jaki byłby Jędrek. I Jaś dobry, tylo te szelmy odciągnęły go od matczynego serca i trzymają. Kunda, to nasz wróg. Jej się zdaje, że ona po naszej śmierci będzie tu panią.

— Gadałem z organistą — zaczął Biedroń ciszej. — Mówi, że za Nastką da pięć morgów gruntu, korali za dwa sta i krowę, byleby ją wydać za naszego chłopaka.

— Pięć morgów za Nastką!?... Dziewczyna jak ulał, ożenić ich choćby jutro — zawołała stara.

— Jegomość nie chce, bez wojsko.... Każe czekać jeszcze choćby dwa roki, aby chłopakowi było po dwudziestym, jej po szesnastym. Gdyby ino było można, organista nie zaspałby gruszek w popiele.

— Prawda, prawda. Mój Boże, córka organisty, pięć morgów, dziewucha jak rzepka! Ona już coś miarkuje.

— Matka jej pewno wspomniała — dorzucił Biedroń.

— Była tu kielka razy. Wpadnie, pocałuje mnie w rękę, załga się, byle nie po co, popatrzy i ucieknie. Cóż, kiej go w izbie nie uświadczy.

— Ja mu uświadczę... — pogroził świerzbiącą do bicia ręką i cicho zaklął.

— Mój Marcyś, tylko się nie rozsierdzaj i nie pomstuj na własne dziecko. Trzeba nam powolutku wszystko rozkalkulować i jednego się trzymać. Zbierz się, pójdziemy do organistów, po drodze weźmiemy od żyda flaszkę miodu i będziemy radzić. Organista to przecie głowa.

— Jeżeli pójść, to z chłopakiem — rzekł Biedroń.

— Szukaj wiatru w polu. Tylko co gębę otarł, czapkę nasadził i przepadł....

— Może w karczmie?

— On ci do karczmy, do hulanki, do zberezi z parobkami, tak samo jak i ty.

— To gdzie? — wrzasnął stary, — u dziadówek?!... Niech się ino która z nich na dziedzińcu pokaże!...

— Wygnałam, nie ujrzysz ich. Kundzie pogroziłam. Zacisnęła zęby i nie pisnęła ani słowa, ale w ślepiach widziałam płonące kaganki. Jak spojrzy, to mnie mrowia przechodzą....

— A mnie ręka świerzbi.

ham — spotkałam wiele robotnic, które nie znały wcale ustaw, dla ich ochrony istniejących, tylko dlatego, że nie było na ścianach tablic z wyciągami przepisów. lub że były, ale ukryte spokojnie w pakach i między wiórami, wreszcie i z tego powodu, że niejedna robotnica treści tych przepisów, w urzędowym stylu wyrażonych. żadną miarą zrozumieć nie była w stanie". Wyradza się stąd także obojętność robotników dla inspektoratu, który jest wszakże instytucyą w pierwszym rzędzie dla ich dobra i na ich pożytek stworzoną.

Jak z powyższego widać, działalność inspektorek w Anglii, choć krótka i w szczupłym dotąd obracająca się zakresie, przynosi jednak rezultaty godne uznania i stwierdza tem samem społeczną potrzebę tej instytucyi, będącej jeszcze prawie w zawiązku. Żeńskim sferom roboczym, pozbawionym reprezentacyi zawodowych stowarzyszeń, dotkliwie odczuwać się dawał brak organu, któryby był zdolny specyficzne ich potrzeby zrozumieć i zaspokojenia ich domagać się u władz decydujących. Misyę pośredniczenia spełniać można jedynie przez nieustanne stykanie się z obu stronami. Ale tylko inspektorowie-kobiety mają możność nawiązać z robotnicami stosunki wszechstronne, zbliżyć się do nich i pozyskać pełne zaufanie, pożądane zarazem dla samej pracy i jej wydajności. Gdy chodzi o czas pracy, stosunki płac i zarobków. tam i mężczyzna ma łatwy sposób działania na podstawie naocznych doświadczeń i własną usilnością zdobytych informacyj. Inna sprawa jednak, gdy chodzi o oddziaływanie warunków pracy na zdrowie, moralność i rodzinne życie kobiety. Wszystkie te własności kobiecego zarobkowania kobieta tylko należycie uchwycić, zrozumieć i odczuć jest w stanie, a w danym razie odpowiednio przeciwdziałać wadliwościom lub spotykanym brakom.

Do tego przekonania doszły też angielskie sfery miarodajne i zdecydowały się na próbny eksperyment, chcąc widzieć, jakim też inspektorat żeński w praktyce się okaże. Próba ta, o ile wnosić można z krytyki władz i z głosów prasy poważnej, powiodła się nadspodziewanie dobrze. W roku bieżącym zamianowano dwie nowe inspektorki w Anglii.

Przegląd polityczny.

Kraków. 27 lipca.

Po zgromadzeniu Izby handlowej w Chebie, o którem donosiliśmy wczoraj w ostatnich wiadomościach, odbył się według zwyczaju bankiet na cześć dra Plenera. W mowie wygłoszonej na tym bankiecie powiedział przyszły prezydent wspólnej Izby obrachunkowej: „Często w pewnej sytuacyi jest dla polityka wskazanem usunąć się we właściwej chwili. Nie oznacza to jednak zrzeczenia się wszelkich politycznych interesów lub ewentualnej politycznej działalności". Dr. Plener marzy widocznie o chwili, w której będzie niezbędnym w parlamencie lub w gabinecie.

Nader charakterystycznym jest list hr. Coroniniego z powodu złożenia mandatu. „Wskutek powszechnie panującej przewagi idei narodowościowej — pisze hrabia — doszły narodowe sprzeczności niestety do tego punktu, że zasady, które wyznaję, a którym sprzeniewierzyć się nie chcę, nie znajdują już posłuchu. Jak niegdyś spodziewałem się, że wszystkich zaspokoję, tak dziś mam słuszny powód mniemać, że prawie nikomu nie dogodzę. Jako człowiekowi honoru nie pozostaje mi nic innego, jak złożyć mandat, którego wykonywanie staje mi się z dniem każdym uciążliwszem, a to tem bardziej, że przy moim wyborze zgodzili się na mnie ludzie różnych politycznych i narodowościowych przekonań." Rzeczywiście w stanie rzeczy, jaki skreślił ustępujący poseł, nie mógł on zrobić nic lepszego, jak złożyć mandat. Kto wszystkim pragnie dogodzić, zazwyczaj wszystkich odstręcza. Prawda ta w polityce ma stokroć więcej zastosowania, niż w życiu prywatnem.

Z Paryża.

Rzekome rewelacye „Figara" i „New-York Herald'a" w sprawie przymierza francusko-rosyjskiego wciąż jeszcze są przedmiotem ożywionej dyskusyi w prasie. Wszystkie prawie dzienniki nietylko francuskie, ale i zagraniczne, szczególnie zaś niemieckie, zajmują się tą kwestyą, nie dają jednakże wiary tym wiadomościom. W doniesieniach „New-York Heralda" szczególnie zdumiewającem jest twierdzenie, że cesarz Wilhelm II posiada dokładny odpis przymierza francusko-rosyjskiego, o którem wiedzą tylko zaufani ministrowie, inni zaś mogą pewnego pięknego poranku, jako niespodziankę, przeczytać w „Reichsanzeigerze" komunikat, podający osnowę traktatu tego przymierza.

Radykalne dzienniki francuskie w ostry sposób krytykują ostatnią mowę polityczną Dupuy'ego, zarzucając mu, że z umysłu i niesumiennie zaciera różnicę pomiędzy socyalistycznymi radykałami i kollektywistami i Pelletana oraz Gobleta stawia na tej samej linii, co Jaurèsa i Juliusza Guèsde'a. W świeżem wystąpieniu publicznem Dupuy'ego prasa radykalna upatruje z jego strony chęć powrotu do władzy. Ale radykali z góry już robią mu opozycyę i oświadczają, że potrafiliby zapobiedz przywróceniu rządów Dupuy'ego. Nawet rządowi republikanie, do których Dupuy i siebie zalicza, nie są zadowoleni z jego mowy, zapewne także dlatego właśnie, że widzą w nim kandydata na prezydenta ministrów.

KRONIKA.

Kraków, 27 lipca.

Do księcia Sapiehy. W poniedziałek na wspólnym obiedzie w hotelu Victoria w Poznaniu uchwalono, by wysłać telegram dziękczynny do księcia Adama Sapiehy za pracę jego około doprowadzenia do skutku wystawy krajowoj we Lwowie, oraz w ciągu całego życia położone zasługi około dobra publicznego. Książę Sapieha na ręce przewodniczącego komitetu wycieczkowego przesłał odpowiedź następującą: Szczawnica, 25 lipca. Łaskawym panom za telegram serdecznie wdzięczny! Szczęść Boże w pracy i zamiarach. *Adam ks. Sapieha.*

Wiadomości osobiste. Dotychczasowy dyrektor krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie p. Łaszczyński opuścił już zajmowaną posadę.

Dr. Antoni Danysz, profesor gimnazyum św. Anny w Krakowie, habilitował się w uniwersytecie lwowskim z nauk pedagogicznych i ma objąć kierownictwo instytutu pedagogicznego we Lwowie dla kształcenia kandydatów stanu nauczycielskiego.

Regulacya płac profesorów. Ministerstwo skarbu rozesłało już projekt regulacyi płac profesorów przy gimnazyach, szkołach realnych i seminaryach nauczycielskich, dalej urzędników bibliotek uniwersyteckich i urzędników wszystkich administracyjnych urządzeń przy szkołach wyższych - do zaopiniowania. Co do płac profesorskich postawiona została zasada, że płace te wszędzie mają być równe, a mianowicie we wszystkich miastach tak w Wiedniu, jak we Lwowie lub Przemyślu wynosić mają 1.200 złr. rocznie. Dalej dodatki pięcioletnie zamienione być mają na dodatki trzyletnie tak, że każdy profesor do najwyższych poborów przyjść może po 15 latach, podczas gdy przy obecnym systemie dochodził do nich dopiero po 25 latach. Co się tyczy urzędników bibliotek i innych urzędników wyżej wymienionych, a podlegających ministrowi oświaty, projektowany jest nowy podział rang, a mianowicie postawienia ich na równi z innymi urzędnikami państwowymi odnośnych rang. Zamierzone jest także przeniesienie profesorów do VIII klasy rangi po 10-letniej służbie, co dotychczas następowało dopiero po 15-letniej służbie.

Z opery. Z wtorkowem przedstawieniem „Balu maskowego" Verdiego związany jest pierwszy występ nowo pozyskanego tenora lirycznego opery lwowskiej, p. M. Lewickiego, który właśnie wrócił z Włoch po ukończonym tamże kursie wokalnym.

Ulewa, połączona z uderzeniem piorunów i grzmotami, nawiedziła wczoraj po południu Kraków i okolice. Pomimo deszczu powietrze było parne, a upał dochodził 27 stopni R. Dziś od rana pogoda, lecz dzień również bardzo gorący, prawdziwa lipcowa kanikuła.

Muzykalne jaskółki. W letnim teatrze p. Myszkowskiego w parku krakowskim, nad miejscem przeznaczonem na orkiestrę teatralną, ulepiła sobie gniazdko w roku zeszłym para jaskółek, a w tym roku znowu zawitała do gniazdka. Skoro tylko orkiestra grać zacznie, krążą jaskółki po nad orkiestrą i świegocą wesoło. Gdy muzyka zamilknie i rozpoczyna się sztuka, jaskółki siedzą cicho w gniazdku, a zaczynają swe ewulucye powietrzne na nowo, gdy orkiestra w międzyaktach grać poczyna. Mówią, że jaskółki przynoszą szczęście, a potwierdziłby to mógł p. Myszkowski, którego teatr prawie zawsze jest pełny. P. Myszkowski strzeże pilnie, by kto jaskółkom krzywdy nie wyrządził. Gdy drzwi teatru wieczór pozamykają, wyfruwają one przez otwór w dachu umieszczony.

Oddział kolarzy „Sokoła" krakowskiego urządza wycieczkę jutro w niedzielę przez Kobierzyn do Skawiny. Wyjazd z gmachu „Sokoła" nastąpi punktualnie o godz. 4 po południu.

Akademię leśniczą w Wiedniu ukończyli w roku 1895 i zdali III egzamin państwowy: Wojciech Miller, rodem z Przeworska, Józef Owsiak, rodem z Jadownik, i Ignacy Szczerbowski z Grójca w Galicyi.

Lwowskie Tow. śpiewackie „Echo" wybiera się na wycieczkę artystyczną do Nowego Sącza i Krynicy i urządza koncert dnia 30 lipca br. w Nowym Sączu na dochód miejscowego Sokoła, a 31 bm. w Krynicy na dochód Tow. „Szkoły ludowej". W koncertach tych prócz dobrze wyćwiczonych i karnych chórów, biorą udział znani z estrady koncertowej soliści, jak pp. Lack, tenor, i Jan Borkowski, bas opery w Lincu.

Sympatyczne firmy wymienionych Towarzystw, oraz obfity i zajmujący program pozwala mieć nadzieję, że sale na obu koncertach będą zapełnione.

Poświęcenie nowych budynków dla kolonii leczniczej w Rymanowie odbędzie się w niedzielę 4 sierpnia b. r. Celem nadania temu aktowi cechy uroczystej, zawiązał się w Rymanowie-Zdroju, z inicyatywy hr. Jana Potockiego komitet, w którego skład oprócz hr. Anny Potockiej i braci inicyatora, weszli między innymi: dr. Ludwik Ćwikliński, jako przewodniczący, Michał Konopiński, jako sekretarz, a nadto księża: Pawlików, Szałaj, Zauderer i Fedorowicz, pp.: dr. Żuliński, Aitał Witoszyński, prof. Kossowicz, Glixelli, miejscowi lekarze i w. i. Do prezydyum honorowego zaproszono hr. Annę Potocką, hr. Stanisławową Badeniową i posła Włodzimierza Gniewosza.

Ponieważ kolonia lecznicza w Rymanowie, jako poważna instytucya publiczna, istnienie swoje i rozwój zawdzięcza ofiarności kraju, miasta Lwowa i zabiegom osób prywatnych, uważa komitet za właściwe do wzięcia udziału w uroczystości wzmiankowanej zaprosić najuprzejmiej reprezentacyę stolicy i kraju, jak nie mniej obywateli z bliższych i dalszych okolic, aby przy tej sposobności przekonać się mogli naocznie o stanie i warunkach kolonii leczniczej, wśród których zarząd jej spełnia powierzone sobie zadanie. — W przeddzień uroczystości, w sobotę 3 sierpnia, odbędzie się w sali dworca gościnnego w Rymanowie wieczór muzykalno-deklamacyjny, w którym raczyła przyjąć udział bawiąca tam obecnie pani Pawlikow-Nowakowska. W niedzielę 4 sierpnia po uroczystem nabożeństwie w kaplicy zakładowej i po akcie poświęcenia gmachów kolonii leczniczej, odbędzie się zebranie towarzyskie zaproszonych gości, po południu festyn na łące, wieczór oświetlenie wzgórz i lasów okolicznych, wreszcie zabawa z tańcami w dworcu gościnnym. Dochód przeznaczony na kolonie lecznicze w Rymanowie. O pomieszczenie gości postara się komitet, który doniesie także o bliższych szczegółach programu.

Kwiatki do bukietu ks. Bismarka. *Direction der Mineral-Oel Rafinerie des Gf. Andreas Potocki et Comp. in Trzebinia* wnosi podania do sądu w kraju naszym pisane po niemiecku, opatrzone powyższą stampilą. Bismarkowi poprawi się humor!

Rada szkoły polskiej w Paryżu (15 rue Lamande-Batignolles) najuprzejmiej zaprasza szanownych rodaków na obchód rozdania nagród uczniom tejże szkoły, który się odbędzie dnia 1 sierpnia o godz. $1^1/_2$ po południu. — W imieniu Rady: *Rubach*, sekretarz Rady szkolnej.

Zamordowanie pułkownika. Z Warszawy doniesiono przed paru dniami, iż pod Wieruszowem na granicy prusko-rosyjskiej prawdopodobnie przez przemytników zamordowany został podpułkownik straży pogranicznej Irzykiewicz. Obecnie „Warsz. Dniewn." donosi, iż podpułkownik, którego zwłoki znalezione zostały w pobliżu Wieruszowa, miejsca jego stałego zamieszkania, zakończył życie wskutek ataku apoplektycznego, jak to stwierdziła opinia wezwanych lekarzy.

Produkcya Warszawy. Wartość wytwórczości wszystkich fabryk warszawskich w r. 1894 wynosiła 36,670.000 rs., a powiększyła się w porównaniu z rokiem zeszłym o 7,451.000 rs. Fabryk czynnych było 306, pracowało zaś w nich 22.129 robotników.

Gry hazardowe w kawiarniach czerniowieckich, pomimo surowych zakazów policyjnych, jak donosi „Gazeta Polska", nie należą bynajmniej do wypadków wyjątkowych, a rezultat ich zawsze jeden i ten sam: ruina majątkowa, lub zbrodnia opętanych namiętnością ofiar. Kronika sądowa z ubiegłego tygodnia dostarczyła znowu bolesnego przykładu. Przed trybunałem orzekającym krajowego sądu karnego, któremu przewodniczył radca Fangor, stawał były urzędnik asekuracyjny, Jakób Glatter, człowiek 31-letni, oskarżony o sprzeniewierzenie kwoty 1532 złr. Prokuratorya państwa, reprezentowana przez p. Mierzwińskiego, zarzucała Glatterowi, iż, jako urzędnik agencyi „Wiener Versicher-Gesellschaft", utrzymywanej przez p. Langenhana w Czerniowcach, pobrał od ubezpieczonych na rzecz asekuracyi rozmaite kwoty w łącznej sumie 1532 złr. i obrócił je na własne potrzeby, dopuszczając się tem samem sprzeniewierzenia. Oskarżony przyznał się do winy i ze szczerością a skruchą opowiadał, iż przez lat 10 był zatrudniony w agencyi Towarzystwa „Phönix", a od dwóch i pół lat w agencyi p. Langenhana. Był uczciwym człowiekiem, jak długo nie wciągnięto go do nocnych kawiarń, gdzie zasmakował gry hazardowej w karty. Od tej chwili ogarnęła go namiętność. Zaniedbywał rodzinę, opuszczał się w urzędowaniu i każdy grosz niósł do kawiarni. Pensya 75 złr. miesięcznie nie wystarczała. Więc począł brać do gry pieniądze, zainkasowane na rzecz agencyi. Miał nadzieję odegrania się, ale tymczasem sprzeniewierzone kwoty wzrastały coraz bardziej i tak stopniowo upadał moralnie, aż w końcu defraudacyę odkryto i dostał się do więzienia. Po przesłuchaniu zastępcy Towarzystwa asekuracyjnego i po odczytaniu pisemnych zeznań p. Langenhana, trybunał, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Glattera na dziewięć miesięcy ciężkiego więzienia. Wyniku rozprawy oczekiwała na kurytarzu zalewająca się łzami młoda kobieta z trojgiem drobnych dzieci. Była to żona i dzieci podsądnego.

Dziwoląg. Znani są Niemcy ze swej pasyi do urabiania niezwyle długich wyrazów. Takiego jednak dziwoląga, jak niżej podajemy, dotąd nie udało się nam spotkać. Oto urzędnik kolejowy w Szczecinie taki ma tytuł: *Eisenbahnbaudotationshauptkassencentralbuchhaltungsregistraturfunktionär.*

Samobójstwo. Włoski podróżnik po Afryce dr. Riva odebrał sobie życie. Dr. Riva był znakomitym botanikiem i należał do wyprawy hr. Ruspoli do kraju Dżuba, która zakończyła się śmiercią hrabiego, zabitego przez słonie, na polowaniu. Dr. Riva przywiózł zwłoki hrabiego do Włoch i wpadł w ostateczną nędzę, do czego przyczyniły się podobno także skąpstwo i niewdzięczność starego hr. Ruspoli, ojca zabitego podróżnika. Doszło do tego, że zmuszony był swe drogocenne zbiory botaniczne, które nadzwyczaj miłował, sprzedać towarzystwu afrykańskiemu za 300 franków. Wyczerpany walką z losem, nieszczęśliwy dr. Riva skończył samobójstwem, przeciąwszy sobie nożyczkami tętnicę szyjną. W portmonetce samobójcy znaleziono wszystkiego 37 centów.

Z Witebska donoszą: Nie wiele upłynęło czasu, gdyż zaledwie kilka tygodni, od tragicznej śmierci ś. p. Krasińskiego, spadochronisty, w Rostowie nad Donem, gdy oto znów wypada zanotować zgon znanego z występów swoich spadochronisty, Stanisława Drewnickiego, którego Krasiński był uczniem. Oto szczegóły wypadku: W ubiegłą niedzielę w Witebsku zapowiedziano w ogrodzie Letnim wzlot, a następnie skok z balonu panny X., również uczennicy Drewnickiego. Celem zapobieżenia uderzeniu się balonu przy wzlocie o sąsiednie domy, co łatwo mogło nastąpić z powodu niewielkich rozmiarów ogrodu, Drewnicki polecił rozciągnąć na dwóch wysokich słupach długą linę. Po odpowiedniem ograniu balonu, jak zwykle, za pomocą słomy, zamiast panny X., przy trapezie znalazł się sam przedsiębiorca, Drewnicki, który, złożywszy ukłon licznie zebranej publiczności, rzucił trzymającym liny żołnierzom krótką komendę, i balon wzniósł się w górę tak raptownie, że aeronauta opisał nad głowami publiczności szeroki łuk i omal nie uderzył się o sąsiednią werendę. W tej chwili zerwał się silny wiatr i uniósł balon w stronę wyciągniętej liny, o którą uderzyły zebrane w ręku Drewnickiego sznury i pękły, jakby nożem przecięte. Spadochronista więc spadł głową na dół i uderzył plecami o ziemię około werendy tak silnie, że po upływie kilkunastu minut w oczach publiczności zakończył życie. Był to 147 wzlot Drewnickiego.

Król Humbert włoski, pragnąc naocznie przekonać się o biedzie ludności, pozbawionej taniego kredytu, zwiedził w tych dniach jeden z lombardów rzymskich. Cała galerya biedaków, przychodzących z fantami, przesunęła się przed oczyma króla, który zauważył, iż najwięcej osób przynosiło drobne przedmioty, na które dawano im po 2 i 3 liry. Gdy zaś króla objaśniono, iż fantów drobnych, zastawionych za 1 lira, liczy lombard 35.751 sztuk, ofiarował król przed opuszczeniem zakładu 40.000 lirów na wykupno tych fantów.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 28 lipca: „Faust", opera w 5 aktach Gounoda.

We wtorek 30 lipca: „Bal maskowy", opera w 4 aktach Verdiego.

We czwartek 1 sierpnia: „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego.

W sobotę 3 sierpnia: „Aida", opera w 5 aktach Verdiego.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 26 lipca. Mamy tu od dwóch tygodni stałą pogodę, tylko z burzami w nocy, z których jedna z 21 na 22 bm. była połączona z licznemi uderzeniami piorunów, a przez nie całe stado owiec, złożone z 60 sztuk, znalazło śmierć przez porażenie i uduszenie.

W ostatnich dwóch tygodniach zmieniła się nieco fizyognomia Szczawnicy; liczne zastępy gości, przeważnie z najuboższej warstwy żydów, zrobiły miejsce licznej doborowej publiczności, przeważnie z Warszawy i ziem zabranych.

Koncert Barcewicza, świetny co do strony muzykalnej, był mniej pomyślnym ze względu na udział publiczności, obawiającej się burzy, jak się zdaje koncertant da się słyszeć po raz wtóry.

Liczba gości wynosi dotąd przeszło 2400 osób i jest o przeszło 400 osób wyższą od odpowiedniej pory lat ubiegłych tak, iż o zmniejszeniu się gości szczawnickich pod względem liczby mowy być nie może. Klęski krajowe, szczególnie dla gospodarzy wiejskich, są powodem, iż dla przyjemności mniej osób udaje się do miejsc kąpielowych.

Przedwczoraj przybył tu książę Adam Sapieha i zamieszkał w górnym zakładzie w domu pod Batorym. Ogólne panuje zadowolenie w Szczawnicy tak z urządzeń w górnym zakładzie, zostającym pod zarządem p. Wiszniewskiego, jak i na Miodziusiu, gdzie w bieżącym roku postarał się dr. Kołaczkowski o oświetlenie elektryczne, nowe wodociągi. — Z pensyonatu, pod każdym względem znakomicie prowadzonego, w pierwszym roku zaledwie 20 osób korzysta, lecz zastęp ten się powiększa. Dyrektor Wiśniewski urządził nowe studnie ze świeżą wodą, osobne zabudowania dla inhalacyi gardła, otworzył nową czytelnię wraz z kasynem na małą skalę, a co najważniejsza, wykołatał potrzebne fundusze u Wydziału krajowego na poprawę dróg w Pieninach do Czerwonego Klasztoru i na budowę mostu na Grajcarku (Ruskim Potoku).

Jedyną przykrością jest zbytnie oddalenie Szczawnicy od linii kolejowej, wynoszące 43 kilometry do stacyi w Starym Sączu. Temu złemu, nim staną połączenia kolejowe, chciał zapobiedz Wydział krajowy przez połączenie Szczawnicy gościńcem ze stacyą kolejową w Piwnicznej, tylko 17 kilometrów odległą. Sprawa ta, poruszana przed 8 laty przez b. posła i właściciela części Szczawnicy p. Feliksa Pławickiego w Sejmie, poszła do kosza ze względu na budowę nowych linij kolejowych, a teraz na nowo zostanie podniesioną. W niedzielę odbędzie się w tym względzie walne zgromadzenie wszystkich

---

Hurko i jego współpracownicy.

Garść faktów.

Zebrali

* * *

10

(Ciąg dalszy.)

V.

Apuchtin, jak wszyscy zwierzchnicy różnych dykasteryj, wydaje do swoich podwładnych okólniki, zwane sekretnemi. Jesteśmy w posiadaniu kilku takich okólników, więc jako dokumenty warte są one ogłoszenia, zwłaszcza, że noszą nazwę „sekretnych", a działacze „*obrusienija*" nie wstydząc się celu, krępują się jakiemiś względami przy ogłaszaniu środków dla dopięcia tego celu.

Tu przypomina nam się co do okólników urzędowych, nie anegdota, ale prawdziwe orzeczenie pewnego komisarza włościańskiego. Kiedy jeden z obywateli ziemskich przy załatwianiu regulacyi serwitutów leśnych z włościanami, zwrócił uwagę komisarza na przysługujące mu prawo według dosłownego brzmienia ukazu carskiego, komisarz z niecierpliwością odparł:

— Co mnie ukaz!... ukaz wydaje się dla Europy, a ja mam instrukcyę w okólniku ministeryalnym....

Tak przemawiał urzędnik monarchy samowładnego...

Lecz, wracając do okólników Apuchtina, cytujemy najdawniejszy z posiadanych, mianowicie wydany w marcu 1887 r. do wszystkich dyrektorów gimnazyów i inspektorów progimnazyów męskich oraz szkół realnych. Brzmi on dosłownie, jak następuje:

„Zestawiając wykazy z dwóch lat ostatnich uczniów promowanych z klasy do klasy w całym okręgu, doszedłem do wniosku, że rady pedagogiczne nazbyt pochopnie promują uczniów, zwłaszcza w gimnazyach: 5-tym w Warszawie, w Kielcach, Lublinie, Maryampolu, oraz w szkole realnej w Włocławku. Sprzeciwia się to instrukcyi, jaka była panom dawniej komunikowaną, i dlatego przypominam, że w klasach 1-szej i 2-giej nie wolno więcej nad 75 procent uczniów promować, w 3-ciej i 4-tej tylko 50 procent, w 5-tej i 6-tej 40 procent; a w 7-mej nie oznacza się procentu, lecz należy pilnie baczyć, aby do 8-mej klasy w żadnym razie nie przechodziło więcej nad 30-tu uczniów, gdyż większa liczba przeszkadza później dokładnemu i ścisłemu egzaminowi na patent dojrzałości. — Uczniom klas 4-tej i 6-tej, zdającym egzamina indywidualne, można ponad procent udzielać promocyi, z tym jednak warunkiem, o ile rodzice ich zgodzą się poprzestawać na świadectwach uwalniających, bez wstąpienia do klasy następnej. Nazwiska uczniów, na powyższej zasadzie promowanych, winny być wzajemnie każdego roku przed wakacyami we wszystkich gimnazyach ogłaszane, aby promowanych z otrzymanemi już świadectwami nigdzie później nie przyjmować".

Inny okólnik, wydany we wrześniu 1888 r., brzmi tak w dosłownym przekładzie:

„Doszło do mojej wiadomości, że nauczyciele polskiego pochodzenia (została ich garstka, bo od 1882 roku, w drodze wyjątkowej protekcyi zaufanych niewielu tylko, mianowano zaś w całym okręgu 8 zaledwie nowych nauczycieli katolików. *Przyp. autora)* pozwalają sobie poza obrębem gmachów szkolnych rozmawiać z uczniami po polsku. Zechcą więc panowie dyrektorzy uprzedzić podwładnych sobie nauczycieli, że nie wolno im nigdzie do uczniów przemawiać inaczej, jak tylko w języku rosyjskim. Przepis ten stosuje się i do nauczycieli, utrzymujących „stancye dla uczniów", gdzie również rozmowa w języku polskim jest wzbroniona pod zagrożeniem odebrania udzielonych pozwoleń na stancye".

Instrukcya, dotycząca surowego przestrzegania, aby uczniowie nie ważyli się między sobą mówić po polsku, mieści się w następnym okólniku, wysoce charakterystycznym, bo zachęcającym dzieci nasze do szpiegostwa.

„W celu wzmocnienia ścisłego i ciągłego nadzoru zarządza się, aby uczniowie nie ważyli się w klasie, tak podczas lekcyi, jak i w przerwach, na korytarzach, w podwórzach w czasie pauzy i wogóle nigdzie w obrębie gmachu szkolnego rozmawiać po polsku. Należy zatem ustanowić w każdej klasie specyalnego zaufanego dozorcę z pośród współuczniów, któryby kolegów przestrzegał (!) o potrzebie mówienia tylko po rosyjsku, a o kolegach opornych i krnąbrnych zawiadomił (!) gospodarza klasowego albo inspektora".

„Kary za rozmawianie po polsku należy odtąd tak stopniować: W pierwszych dwóch klasach po trzechkrotnem napominaniu, skazywać za czwartym razem na areszt dwugodzinny, za piątym razem na czterogodzinny, oraz zawiadomić rodziców, że w razie ponownego wykroczenia syn ich będzie wydalony. W następnych klasach 3-ciej i 4-tej po jednokrotnem upomnieniu stosować areszt trzygodzinny, później sześciogodzinny, nareszcie, po uprzedniem zawiadomieniu rodziców, wydalać".

Ponieważ „obrusieniju" dzieci naszych stoi głównie na przeszkodzie ognisko rodzinne, przeto Apuchtin oddawna nosił się z myślą utworzenia pensyonatów gimnazyalnych, czyli tak zwanych internatów. Długo kurator kołatał do ministerstwa oświaty, zanim mu wyasygnowano fundusz stosowny, początkowo po 18.000 rubli rocznie, a w roku 1894 podniesiono na 20.000 rubli. Fundusz ten stopniowo ma być co roku zwiększany o 2000 rubli, aż dojdzie do 30.000 rubli. Zadania owych internatów jasno wypływają z następującego okólnika, który również dosłownie przytaczamy:

„Z chwilą otwarcia internatu, o ile nie nastąpi brak miejsc, wszystkie stancye dla uczniów, których rodzice w mieście nie mieszkają, powinny być skasowane. Tylko w drodze wyjątkowej dyrektorzy gimnazyów mogą dozwalać na mieszkanie uczniów u rodzonych sióstr, braci, ciotek, wujów i stryjów, oraz dziadków i babek, naturalnie, o ile te osoby są godne zaufania pod względem lojalności dla rządu. Dozorcy i służba w internatach ma być wyłącznie rosyjska, ażeby nikt nie przemawiał do internów po polsku.

„Wszyscy uczniowie w internatach obowiązani są między sobą rozmawiać tylko po rosyjsku zawsze i wszędzie, to jest zarówno w sali jadalnej, jak w sypialniach, na spacerach i t. p., nad czem winni czuwać dozorcy dyżurni i wykraczających uczniów strofować, a gdy to nie pomoże, „meldować" dyrektorowi lub inspektorowi w celu wymierzania kar, zmniejszenia posiłku, zatrzymania w areszcie w godzinach spaceru, a nawet w razie często objawianego oporu, wydalenie z zakładu naukowego, bez względu na opinię ucznia co do stopni, ponieważ takie wykroczenie przeciw zasadniczemu przepisowi może zły wpływ wywrzeć na współuczniów. Uczniom w internatach nie dozwala się pod żadnym pozorem posiadania książek i czasopism w języku polskim; książki w językach francuskim i niemieckim mogą znajdować się w internacie, lecz treść ich winna być znaną zwierzchności szkolnej.

„W niedziele i święta, oraz wogóle w dni wolne od lekcyj należy urządzać zbiorowe czytania i konferencye *(besiedy)*. wybierając tematy z historyi i literatury wyłącznie rosyjskiej. — Wypuszczanie uczniów internatu do krewnych i znajomych powinno być ograniczone do *minimum* (nie częściej, jak raz na tydzień), podobnież i osoby z miasta do uczniów przybywające obowiązane są donosić dozorcy dyżurnemu przyczynę odwiedzin i dozorca może każdorazowo na takie odwiedziny nie zezwolić.

„Listy, pisane przez uczniów internatów, lub do nich adresowane, należy przeglądać, a gdyby znalazło się w nich coś złego, przeprowadzić śledztwo dla ukarania winnego, stosownie do stopnia wykroczenia. Dozorcy dyżurni prócz przestrzegania przepisów w instrukcyi specyalnej zawartych, obowiązani są badać charakter każdego ucznia, wiedzieć o jego stosunkach rodzinnych, sposobie myślenia, słowem starać się o zyskanie zaufania uczniów tak, aby o każdym mogli złożyć szczegółową opinię".

Pomimo takich przepisów nie udały się internaty Apuchtinowi w znaczeniu powodzenia rusyfikacyi, bo z jednej strony chłopcy zmuszeni przebywać w owych pensyonatach nic a nic nie zatracają polskości, z mlekiem macierzystem wyssanej, a powtóre, kierownicy internatów rekrutują się z mętów i szumowin społeczeństwa rosyjskiego, więc wcale nie posiadają zdolności odpowiednich i ujemny wpływ wywierają jedynie w kierunku moralnym. — Tak jest, szereg faktów stwierdza dowodnie, że internaty Apuchtinowskie są rozsadnikami demoralizacyi w rozmaitym zakresie i fakta te przytoczymy.

W Kielcach w 1893 roku, to jest w pierwszym roku utworzenia internatu, ekonomkę, zarządzającą kuchnią, pralnią i śpiżarnią, sprowadzono z głębi Rosyi, bo aż z gubernii kostromskiej. Ekonomka ta miała dwie córki, panny doletnie i... swobodnych obyczajów. Jakie były następstwa owej swobody, rozwodzić się nie chcemy; dość, że ekonomkę wraz z córkami bezzwłocznie z Kielc wydalono.

(C. d. n.).

interesowanych osób, korporacyj, reprezentacyj miasteczek i wsi, zwołane do sali klubowej na Miodziusiu na godzinę 3 po południu przez p. F. Pławickiego.

Reuniony udają się dotąd świetnie, tańce prowadzi dziarsko i z werwą dr. Ludomił Korczyński.

Z Marienbadu, w lipcu. Od czasu, jak bywam w Marienbadzie, nie pamiętam takiego przepełnienia, jak w tym roku. Wszystkie mieszkania, nawet najodleglejsze, zajęte od dołu do poddasza; do cudownego zdroju „Kreuzbrunu" już przed 6 zrana ciągną trzema rzędami pielgrzymi różnego stanu, wieku, wzrostu i objętości, a na popołudniowej muzyce takie tłumy na promenadzie, że się przez nie z trudnością przecisnąć można. Najwygodniej i najpraktyczniej zdobyć sobie miejsce w jednym z kilku rzędów ławek i stołków, ustawionych po obu stronach promenady i stamtąd jak z brzegu przypatrywać się płynącej zwolna fali wykwintnych strojów, pięknych twarzy i najmodniejszych kapeluszy, które jak fantastyczne motyle lub barwne ptaki unoszą się nad ruchomym tłumem. Gwar różnojęzycznych rozmów tworzy taką ogłuszającą wrzawę, że wśród niej nawet wagnerowskie uwertury giną i trzeba stać bardzo blisko orkiestry, aby ją słyszeć, bo w odległości trzydziestu zaledwie kroków już tylko z ruchów pałeczki kapelmistrza i smyczków można domyśleć się, że tam coś grają.

Rozumie się, że przy takim napływie gości, lekarze tutejsi, a jest ich czterdziestu, mają dużo do czynienia. Tak przynajmniej mogę wnosić z tego, com widział u doktora Kanfmana z Krakowa, któremu tu w Marienbadzie oddaję zawsze w opiekę moje grzeszne ciało. Poczekalnia jego i rano i po południu przepełniona jest pacyentami tak dalece, że tego roku z braku czasu wyjątkowo tylko mógł zajmować się masowaniem, co, jak wiadomo, jest specyalnością jego. Również cieszy się tu powodzeniem dr. Harajewicz, także z Krakowa. Oprócz tych, z polskich lekarzy jest tu dr. Prager z Warszawy i dr. Dobieszewski, stale tu od lat kilkunastu mieszkający.

Marienbad ściąga coraz większą liczbę gości. W ogole nietylko z powodu skuteczności wód tutejszych, które leczą otyłość, katary żołądka kreuzbrunem, źródłem Ferdynanda i znakomitemi kąpielemi borowinowemi, — bezkrwistość wodami Ambroziusza, choć nieprzypominającemi wcale smaku ambrozyi, — choroby pęcherza źródłem Rudolfa: — ale także i wyjątkowo pięknem położeniem i ożywczem powietrzem, przepełnionem balsamicznym zapachem lasów, które na parę kilometrów w około otaczają Marienbad, dając cieniste, pełne rozmaitości i pięknych widoków spacery. To też wielu gości, już nie dla kuracyi, ale poprostu dla przepędzenia kilku tygodni w tej uroczej miejscowości, chroni się tutaj od upałów miastowych wraz z rodzinami, z dziećmi, które tu na każdym kroku znajdują dla siebie tysiączne rozrywki i zabawę.

Ale bo też troskliwy zarzad zakładu nie spoczywa na laurach, nie poprzestaje na zdobytej już renomie wód wielkoswiatowych, jeno stara się ciągle o nowe wygody i uprzyjemnienie pobytu napływających tu gości. Najlepszym tego dowodem, że po czterech latach niebytności w Marienbadzie, zastałem tutaj tyle nowych ulepszeń, że byłem zdumiony. Wodociągi, które dawniej zaopatrywały tylko niektóre domy, dziś rozprowadzono wszędzie, jak również i oświetlenie elektryczne, a sieć ścieżek spacerowych, prowadzących do odległych kawiarń i mleczarń, powiększyła się znacznie. Najwięcej jednak zaimponowały mi nowe łazienki, mieszczące w sobie kąpiele mineralne żelaziste i łaźnię parową, a na piętrach mieszkań wszystko to urządzone z takim komfortem, elegancyą i powiem nawet zbytkiem, na jaki nawet wielkie stołeczne miasta się nie zdobyły. Są tutaj łazienki salonowe, każda inaczej malowana, każda z posadzkami w odmienne wzory i również odmiennemi taflami porcelanowemi wykładane do połowy ścian, są łazienki książęce, przeznaczone rozumie się nie dla samych książąt, bo każdy za „swoje pięć florenów" może sobie pozwolić na taki książęcy zbytek; są wreszcie łaźnie parowe z kolumnami z czerwonego marmuru, ścianami wykładanemi kararyjskim marmurem i ozdobionemi pompejańskiemi malowaniami. A zarówno ze zbytkiem i wytwornością idzie w parze praktyczność w urządzenin. Wszystkie najnowsze wynalazki i ulepszenia zastosowano tutaj, tak w całości, jakoteż w najdrobniejszych szczegółach, aż do klamek i zasówek. Gmach ten wspaniały, monumentalny, stylowo i misternie wykonany, nie powstał wcale drogą konkursów, nie czekano na jego wykończenie długie lata. Dyrektor zakładu Schatex nakreślił plan cały, — inspektor Würfel, zarządzający całym zakładem w imieniu zgromadzenia księży Norbertanów z Tepli, właścicieli Marienbadu, wyasygnował z kasy potrzebną sumę na tę kosztowną budowę, a budowniczy Koenig wykonał i w ciągu paru lat stanął gmach, mogący być ozdobą największej stolicy. Gmach ten nie jest jeszcze w całości wykończony, bo brak mu jednego skrzydła, które ma być na przyszły sezon gotowe. Następnie są już gotowe plany na przedłużenie wspaniałej kolonady, w której tysiące osób piją wody w dnie słotne, a dopiero, gdy te konieczne budowy zostaną ukończone, przyjdzie kolej na wspaniały kurhaus. Obecnie bowiem kurhaus jest za szczupły, za skromny; nie czuje się jednak tego, bo jakaś kompania francuska, niby dla ściągnięcie bogatszych rodzin i ożywienia ruchu towarzyskiego w Marienbadzie, otworzyła „Casino des etrangers", w którem urządza koncerta, bale, zabawy. Właściwym jednak celem tego kasyna ma być gra, coś w rodzaju rulety. Zdaje się jednakże, że ta nowość nie przyjmie się na tutejszym gruncie, bo najprzód kuracya marienbadzka nie pozwala na żadne nocne czuwania i silniejsze emocye, powtóre Marienbad nie podniesie się przybyciem kilkunastu, a choćby kilkudziesięciu amatorów gry, gdyż stoi on i wzrasta napływem ludzi średniej zamożności, których znaczna ilość daje zakładowi nierównie większe dochody, a po trzecie, że i bez tego Marienbad ma dosyć koncertów, zabaw i różnych rozrywek, iż tutaj wymienię tylko teatr, który choć mały rozmiarami i z niewyborowym personalem, ciągle się odświeża i ożywia występami artystów stołecznych, jak Kopaczi z Wiednia, Engelsa i Kadelburga (autora dramatycznego) z Berlina.

W ostatnich dniach wystąpił tutaj znany u nas śpiewak Wermut w „Żydówce". Przedstawienie to sztucznie się złożyło, bo teatr tutejszy ma tylko siły operetkowe. Musiano więc sopranistkę sprowadzić z Wrocławia, basistę z Berlina. Nazwisko jednak Wermuta wystarczyło do ściągnięcia tłumów do teatru. Wszystkie bilety co do jednego wysprzedano, a ci, którzy nie słyszeli przedtem tego śpiewaka, zachwyceni byli metalicznością i świeżością głosu jego, umiejętnością śpiewania i deklamacyą pełną charakterystyki i uczucia. Będziecie mieli sposobność przekonać się o tem, gdyż p. Wermut za kilka dni wyjeżdża do Krakowa, gdzie podobno ma wystąpić także po raz pierwszy w „Żydówce", gdyż rola Eleazara liczy się do najlepszych w jego obfitym repertoarzu. Tutaj wielbiciele jego talentu zgotowali mu na przedstawieniu gorącą owacyę, darząc go wieńcami, kwiatami i burzą oklasków.

Wracając do zalet Marienbadu dodać musimy, że ma on, szczególniej dla nas Polaków, także pewną ujemną stronę, a mianowicie, że jakkolwiek co roku gości tutaj znaczna liczba mieszkańców Galicyi, Królestwa, Poznania tak, że na promenadzie co parę kroków słyszy się mowę polską, — żywioł polski jest tutaj ignorowany i powiedziałbym, lekceważony. Po sklepach i magazynach mówi się po niemiecku, „on parle francais", nawet „english spoken", choć Francuzów i Anglików bardzo mało tu widać, a o polskiej mowie nigdzie ani słychu. Kapelmistrz Zimmerman, który kilkanaście lat bawił dawniej w Krakowie, a więc miał czas zapoznać się z polskimi kompozytorami, ani jednego ich utworu nic zaprodukował, a przez cały miesiac pobytu mego tutaj raz tylko usłyszałem melodye polskie w układzie Smutnego i to podczas chwilowej słabości p. Zimmermana. Z gazet polskich widziałem tutaj po kawiarniach tylko „Czas" i „Kuryera Warszawskiego". W czyteini goście mają zaledwie kilkadziesiąt powieści polskich i to bez wyboru i żadnych prawie nowszych. Sądzę, że w interesie własnym ci wszyscy, którzy ciagną nie małe zyski z napływu Polaków tutaj, powinniby postarać się o zmianę w tym względzie na lepsze.

Michał Bałucki.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowości muzyczne.** Nakładem księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza we Lwowie wyszły nowe utwory p. Stanisława Niewiadomskiego, znanego i cenionego krytyka muzycznego. „Op. 16 Romance et Valse caprice" na fortepian. Pieśni „Swaty" (nr. 1 i 2), „Veni Creator". W p. Niewiadomskim, jako kompozytorze, widzimy wybitnego zwolennika najnowszej szkoły kompozytorskiej, którą cechuje najzupełniejsza swoboda w modulacyi i rytmice. Do wad, ewentualnie zalet tej szkoły, należy także pilne a częste posługiwanie się harmoniami akordów ubocznych i ich przewrotów. Rozmyślne a zanadto częste używanie owych harmonij, jak również rozmyślne dziwactwo w rytmice, są wielką wadą wielu kompozytorów, którym ta manipulacya służy nieraz jako środek do pokrycia zupełnego braku inwencyi.

P. Niewiadomski jest kompozytorem, który w samą miarę używa wyż wspomnianych swobód, a obdarzony twórczością zasila literaturę muzyczną bardzo pięknemi dziełami. W modulacyi jest wykwintnym i zręcznym; tam, gdzie chce, łatwo i logicznie otrzymuje bardzo interesujące zwroty harmonijne.

Dzieła fortepianowe zalecają się uwzględnieniem techniki tego instrumentu; pieśni zaś tworzą prawdziwe zjednoczenie się słów z muzyką i kolorytem, zastosowanemi do treści wiersza. Jakkolwiek nie zgodzilibyśmy się ze wszystkiem z p. N., w modulacyi i budowie melodyi, jak n. p. takt 52-gi w „Veni Creator", jednakowoż są to drobnostki, znikające wobec zalet. Radzi więc będziemy zobaczyć rychło dalsze utwory p. N. na pułkach księgarskich.

M. S.

— **Dzieła dramatyczne Szekspira** (w dwunastu tomach) w przekładzie L. Ulricha z objaśnieniami Kraszewskiego, wyszły już kompletnie nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie. W tych dniach pojawił się właśnie tom XII.

— **„Cudzoziemiec"**, opowiadanie Zofii Urbanowskiej, wyszło w drugiem wydaniu nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 27 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·0 mm	743·1 mm	741·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,5	+18°,0	+28°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91 %	92 %	51 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	0	1

Uwagi: Wczoraj po południu o godz. $6^1/_4$ burza z nlewą, podobnież o godz. $6^3/_4$.

Dział ekonomiczny.

Targ nierogacizny. Za zezwoleniem władzy odbywać się będą począwszy od dnia 2 sierpnia b. r. co najmniej tygodniowo dwa wielkie targi na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie kontumacyjnym.

Tymczasowo są pierwsze targi oznaczone na piątek dnia 2 i sobotę dnia 3 sierpnia.

Wyścigi konne w Rymanowie. Jutro dnia 28 b. m. odbędzie się w Rymanowie o godzinie 4 popołudniu w dworcu gościnnym Zakładu kąpielowego, pierwsze walne zgromadzenie członków „Towarzystwa zachęty i wzajemnej pomocy w chowie koni" celem ostatecznego ukonstytuowania się, oznaczenie terminu wyścigów i t. d. Komitet założycieli, w którego skład wchodzą pp. Jan i Józef hr. Potoccy, Adam hr. Męciński, Wincenty hr. Łoś, Stanisław i Kazimierz Ostaszewscy, Józef hr. Załuski i G. W. ks. Windischgraetz zapraszają wszystkich hodowców i miłośników koni do przystąpienia do Towarzystwa.

Tor wyścigowy Towarzystwa pod miastem 2300 metrów długości jest już na wykończeniu. Właściciele Rymanowa hr. Jan i Józef Potoccy ofiarowali tor i trybuny. Podczas wyścigów mają się odbywać wystawy i jarmarki koni, a dążnością powstającego Towarzystwa jest wszelkiemi środkami rozwijać i podnosić chów koni w Galicyi, dopuszczając do współudziału tylko konie krajowe. Towarzystwo międzynarodowych wyścigów w Krakowie przystąpiło do Towarzystwa zachęty na wniosek p. Augusta Gorayskiego, jako członek nadzwyczajny. Położenie toru pod Zakładem kąpielowym przy kolei w okolicy ożywionej daje wszelkie szanse szybkiego rozwoju Towarzystwa.

Tramwaje elektryczne. Elektryczność, używana jako motor na drogach komunikacyjnych, coraz więcej się rozpowszechnia. W roku 1881 pod Berlinem, na przestrzeni 3·6 kilometrów pomiędzy dworcem anhalckim a Lichterfelde, za sprawą Siemensa i Halskego, powstała pierwsza na świecie kolej elektryczna, która do dziś dnia istnieje. W rzeczywistości budowa tramwajów elektrycznych datuje się od roku 1891. Dzisiaj Niemcy mają 840 kilometrów toru elektrycznego, 555 wozów z motorami i 410 powozów osobowych. Do miast, które postanowiły niezadługo przejść częściowo lub całkowicie do trakcyi elektrycznej, należą Berlin i Drezno. — Wszystkie prawie linie europejskie należą do systemu amerykańskiego powietrznego (trolley), który usprawiedliwił w zupełności pokładane w nim nadzieje i wyszedł już dzisiaj z okresu prób. Nie można tego powiedzieć o podziemnym systemie doprowadzania prądu, który to system do dziś dnia znalazł zastosowanie dopiero w Budapeszcie. System ten jest stosunkowo droższy, z łatwością ulega zakłóceniom i uszkodzeniom skutkiem wilgoci atmosferycznej, wpadającej do kanału, prowadzącego prąd. Pomimo to system ów obecnie ma być znów próbowany w Dreźnie. — Sieć elektryczna budapeszteńska, istniejąca od lat kilku zaledwie, rozwija się coraz lepiej, jak to widać ze sprawozdań urzędowych. Na ogólną długość 76 kilometrów toru tramwajowego w Peszcie przypada na tor elektryczny 17·5 kilometra, z tego zaś 12·34 kilometra należy do systemu podziemnego. Miasto jednak postanowiło jak najrychlej przejść do trakcyi elektrycznej, a w chwili obecnej buduje przeszło 3 kilometry systemu podziemnego i 7 kilometrów powietrznego. Po wykonaniu całkowitego projektu, tramwaje elektryczne w Peszcie będą miały długość 142 kilometrów. — Średni dochód czysty z tramwajów konnych wynosi 6 procent, z elektrycznych zaś 10 procent. Ruch osobowy po wprowadzeniu tramwajów elektrycznych wzmógł się trzykrotnie.

Z targów zbożowych. Kraków, 26 lipca. — Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·80 do 8·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 5·70 do 6·50. Żyto węgierskie od 6·70 do 6·75. Jęczmień od 5·50 do 6·35. Owies z opłatą akcyzową od 6·80 do 7·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·40. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·15 do 1·25. Masło za garniec od 2·50 do 3·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do 6·25. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 27 lipca. Półurzędowe „Fremdenblatt" i „Presse" donoszą, że poseł Bloch ma w tych dniach złożyć mandat poselski i o tem uwiadomić prezydyum Izby. Postanowienie to p. Bloch powziął wskutek sprawozdania złożonego o jego wyborze komisyi weryfikacyjnej przez referenta.

Wiedeń, 27 lipca. Cesarz udzielił sankcyi uchwalonej przez Sejm czeski noweli o szkołach realnych i uchwalonej przez Sejm dalmatyński noweli o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych.

Wiedeń, 27 lipca. „Wiener Ztng" ogłasza nominacyę radcy apelacyjnego dr. Edwarda Baucha na prezydenta sądu krajowego we Lwowie, a prezydenta przemyskiego sądu obwodowego dr. Jana Dylewskiego na wiceprezydenta sądu apelacyjnego we Lwowie, oraz nadanie wiceprezydentowi sądu krajowego we Lwowie Ludwikowi Habdank Białoskurskiemu tytułu i charakteru radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Graz, 27 lipca. Dziś miało się w Gössing odbyć zgromadzenie wyborców, na którem miał stawać p. Kaltenegger. Poseł ten otrzymał jednak z Gössing otwartą kartę z pogróżkami, że jeżeli zjawi się na zgromadzeniu spotkają go obelgi, a nawet czynne zniewagi. Ponieważ już poprzednie zgromadzenie wyborców odbyło się wśród scen gorszących, p. Kaltenegger doniósł, że nie przybędzie i zgromadzenie odwołano.

Budapeszt, 27 lipca. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady ministrów.

Berlin, 27 lipca. „Vossische Ztg" przypisuje wizycie ks. Hohenlohe'go u cesarza Franciszka Józefa, jakoteż spotkaniu się hr. Gołuchowskiego z ks. Hohenlohem ważne znaczenie polityczne i powiada, że polityka austryacka względem zawikłań na wschodzie ma wogóle bardzo doniosłe znaczenie skutkiem oddziaływania na politykę niemiecką, jakkolwiek Niemcy nie są bezpośrednio zainteresowane w kwestyi bułgarskiej lub macedońskiej.

Paryż, 27 lipca. Wczoraj przybył do Marsylii okręt, który przywiózł 230 chorych żołnierzy z ekspedycyi madagaskarskiej. Z nich około 120 pójdzie do szpitali, reszta uda się za urlopem do domu.

Londyn, 27 lipca. Wybrano do wczoraj wieczora: 402 unionistów, 161 liberalnych, 11 parnelitów, 64 antiparnelitów i 2 kandydatów partyi robotniczej. Unioniści zdobyli 106, liberalni 20 nowych mandatów.

Londyn, 27 lipca. Wczoraj rozpoczął tu obrady międzynarodowy kongres geografów pod przewodnictwem profesorów Lehmanna i Levasseura.

„Standard" poświęcił kongresowi serdeczny artykuł powitalny, dowodząc, że tego rodzaju zjazdy naukowe mogą się wielce przyczynić do polepszenia wzajemnych stosunków pomiędzy państwami i narodami.

Rzym, 27 lipca. Dyskusya, jaka wywiązała się we włoskiej Izbie deputowanych z powodu wczorajszego oświadczenia ministra spraw zagranicznych Blanc'a, nie pozostawia żadnej wątpliwości, że Izba sprzyja zamiarowi przedsięwzięcia stanowczej kampanii przeciwko Menelikowi, a względnie podbiciu Abisynii.

Rzym, 27 lipca. Generał Baratieri wyraził zdanie, że stan erytrejskiej kolonii jest tego rodzaju, iż stosunkowo niewielkiemi siłami możnaby położyć koniec intrygom negusa, oraz zniszczyć i podbić całe państwo etyopskie. Na wypadek, gdyby na to funduszów nie przyzwolono, miał Baratieri oświadczyć, że będzie żądał odwołania go z Afryki.

Madryt, 27 lipca. Onegdaj starli się Hiszpanie z powstańcami koło Sancta Barbara na Kubie. Po stronie powstańców 19 zabitych i 30-tu rannych. Hiszpanie stracili trzech ludzi, nadto jeden kapitan i siedmiu żołnierzy odniosło rany.

Sofia, 27 lipca. Z Küstendilu donoszą, że pomimo niepowodzenia powstańców macedońskich w ostatnim czasie, ruch powstańczy wcale nie ustaje i zapewne jeszcze nie ustanie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Lublana, 27 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu burmistrz Graselli przedłożył wnioski, zmierzające do regulacyi, asanacyi i rozszerzenia stolicy. Wnioski uznano za nagłe i przekazano osobnej komisyi. Następne posiedzenie dziś.

Paryż, 27-go lipca. Koło St. Brieux wykoleił się wczoraj jadący z St. Anne Auray pociąg, przepełniony pielgrzymami, złożony z 24 wagonów i 2 lokomotyw. Siedm wagonów zupełnie pogruchotanych. Z pod gruzów wydobyto 12 trupów, między innymi maszynisty i palacza. Około 50 osób jest rannych, w tej liczbie 20 ciężko.

Rzym, 27 lipca. W Izbie rozpoczęły się wczoraj obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Kilku deputowanych omawiało ogólną i w szczególności afrykańską politykę rządu. Dalszy ciąg obrad odbędzie się dzisiaj.

Rzym, 27 lipca. Gubernator kolonii erytrejskiej generał Baratieri przybył tu wczoraj po południu. Witali go ministrowie Blanc i Mocenni, sekretarze stanu, liczne stowarzyszenia i tłumnie zebrana publiczność.

Rzym, 27 lipca. „Agencya Stefaniego" donosi z Trypolis: Ostatnie karawany przybyłe z Kufin, przyniosły wiadomość, że derwisze z Darfur i z miejscowości położonych w pobliżu Chartum, ciągną masami ku Wadai. Ruch ten w kierunku zachodnim jest, zdaje się, spowodowany smutnym stanem i nędzą zamieszkanych przez nich okolic.

Konstantynopol, 27 lipca. Wiadomościom rozsiewanym za granicą o zmobilizowaniu drugiego i trzeciego korpusu armii, zaprzeczono z urzędowej strony.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 26 lipca 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	60
Zjednoczony dług w srebrze	100	75
Austryacka renta złota	123	65
4 % austryacka renta (marcowa)	101	10
4 % węgierska renta złota	123	25
4 % węgierska renta koron.	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	1056	—
Akcye kredytowe	398	30
Londyn	121	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	42½
20 marek	11	87
20-frankówki za sztukę	9	63½
Banknoty włoskie	45	85
Dukaty austryackie	5	73

Wiedeń, 27-go lipca. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·90. Żyto na wiosnę 5·99. Pszenica na wiosnę 6·89. Owies na wiosnę 6·12.

Wiedeń, 27-go lipca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 98·—; 4 % galic. fund. propinacyjnego 98·35; 4 % listy banku krajowego 98·—; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 323·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 156·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 401·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 443·—; Länderbank na 200 złr. 278·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1070.

Berlin, dn. 27 lipca. Godzina 2 minut 35 po poł. Austryackie kredyty 248·50 mrk. Austryacka złota renta 103·70 mrk. Austryacka srebrna renta 100·25 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·30 mrk. Austryackie banknoty 168·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·— mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 67·80 mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

NADESŁANE.

Doniesienie.

Ważne dla wszystkich, cierpiących na przepuklinę.

Wysokie c. k. Ministerstwo handlu w Wiedniu nadało **P. M. Freilichowi** bandażyście-specyaliście we Lwowie, ul. Szpitalna Nr. 4, na dniu 25 czerwca 1895 roku do **L. 2297 Patent** na wyłączny wyrób ulepszonych bandaży jego własnego pomysłu, o czem się Szanowną Publiczność powiadamia.

1733 1 3 **Biuro anonsów „Impressa", Lwów.**

Skład fortepianów pianin i fisharmonij **W. Barabasza i W. Wawrzyckiego**

Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 57 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych,
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.

Ceny najumiarkowańsze.

Hamaki dla dzieci i dorosłych.
Przyrządy gimnastyczne.
Krokiety i Lawn-tennis.
Balony gumowe i piłki dla dzieci. 1428 9 0
Kręgle i kule.

REIM i FRIEDRICH w KRAKOWIE

Linia A—B, polecają: Rynek, L. 37,

Ekstrat sosnowy, Kule żelazne, Siarkę, Sól morską i kamienną do kąpieli.

Aparaty, Szczotki, Paski, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.

Mydła, Perfumy, Szczotki, Grzebienie i wszelkie przybory toaletowe.

Lakier do tablic szkolnych.

Sport!
Lakiery, Kremy i Pastę do odnawiania i odświeżania żółtych bucików.

Papier pergaminowy
do obwiązywania słoików i do zawijania masła, sera itp.

Wędki, haczyki, sztuczne muszki, włosienie i sznury do wędek.

Laski do wędek.

Pływaki i inne przybory do rybołowstwa.

Paski korkowe do pływania.

Wysyłki pocztowe dwa razy codziennie.

Lodownie pokojowe.
Lodownice do robienia lodów.
Środki do desinfekcyi.
Środki na mole i muchy.

Tech. kierownik

obeznany z systemem wolnospadowym i kanadyjskim, mający dłuższą praktykę samoistnego wiertniczego kierownika, poszukuje posady z powodu zwinięcia kopalni nafty. Reflektuje tylko na poważne przedsiębiorstwo w kraju lub za granicą. Łaskawe zgłoszenia pod **„Szczęść Boże"** poste restante **Krosno.** 1744 1 4

Panna (katol.) z pięknem, czytelnem i ortograficznem pismem polskiem, znajdzie natychmiastowe umieszczenie. — Bliższa wiadomość: **ulica Pańska, L. 9,** Nr. drzwi 2, o godzinie 2. 1743 1

Kilku zdolnych
pomocników malarskich
do robot kościelnych przyjmie zaraz
Franciszek Górski
malarz dekoracyjny, 1746 1 4
w Krakowie, ulice Krupnicza, 3.

Maturzysta mówiący biegle po niemiecku, poszukuje **lekcyj.** Zgłoszenia pod **E. H.** poste restante **Kraków.** 1742 1 3

C. i k. pensyonowany kapitan

45 lat liczący, zdrowy i silny, który ukończył akademię rolniczą, życzy sobie objąć **posadę zaufanego zarządcy domu, gospodarstwa, lasu, posadę kasyera** itd. 1737 1 6
Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **C. Brunner w Grzymałowie.**

Osoba inteligentna

29 lat mająca, znająca się na gospodarstwie, kuchni i krawiectwie, mówiąca po polsku i po niemiecku, poszukuje **miejsca do zarządu domu prywatnego, na probostwie** lub **u wdowca.**
Zgłoszenia pod adr. **A. C. L. 1515** poste restante **Kraków.** 1747 1 2

Rower pneumatyczny

„Adler 17", bardzo mało używany, w dobrym stanie, **do sprzedania.** Wiadomość w handlu maszyn **Feliksa Lorda, ul. Floryańska, 55.** 1745 1 3

Apteki

dzierżawy od jesieni lub **Nowego Roku** szuka **starszy dzierżawca.** Wiadomość: **Józef Hanak,** magister farmacyi. **Krakow, ulica Szewska, 5.** 1748 1 3

Bezwonny, schnie natychmiast

B. eleganc. połysk żółto-brunatny, bebanowy i jasny.

Franz Christoph F. C. Prag·Berlin·Zürich

W Jaworznie T. Dendera. w Wieliczce J. Windakiewicz.

Franciszka Christopha
LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI.



Ostrzeżenie.

Franciszka Christoph'a lakier połyskowy do posadzek, który ostatniemi czasy bywa często gęsto podrabiany i fałszowany, sprzedaje się wyłącznie w **takich flaszkach.** Trzeba na to zwracać uwagę! 793 13 19
W Krakowie ma na składzie tylko **Szarski i Syn** (St. Feintuch) **Rynek gł., L. 6.**

W Brodach u Witkowskiego i Sp., **w Drohobyczu** u Jakóba Pipela, **Jarosławiu** u A. Zabłotnego, **w Kołomyi** u St. Romanowicza, **we Lwowie** u A. Hubnera, **w Mielcu** u Brandmanna, **w Nowym Sączu** u Minde Teichseil, **w Przemyślu** u M. Beglückera, **w Rzeszowie** u A. Herbsta, **w Samborze** u B. Zubawskiego, **w Sanoku** w Narodnej Torhowli, **w Skoczowie** u C. Sohlich, **w Stanisławowie** u Teofila Kwiatkowskiego, **w Tarnopolu** u E. Franka, **w Tarnowie** u Tadeusza Scharffa, **w Ustroniu** u S. Flacha, **w Zywcu** u Joach. J. Danko.

Czytelnia
Ignacego Gumplowicza
w Krakowie
ul. Bracka, L. 5,
ma na składzie 1597 4 4
20.000 dzieł
i sprowadza ciągle
Nowości beletrystyczne
w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim

Biuro nauczycielskie
Stefanii Szurek
Kraków, ul. Floryańska, 25, II piętro,
poszukuje i poleca 1701 1 2 12
nauczycielki i bony różnej narodow.

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej (w pobliżu bramy), L. 57,
poleca
Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, do pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek itp.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwitniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie, oraz reperacye.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione przedmioty mogą być dostarczone na czas oznaczony.

Za dokładne wykonanie udziela się poręczenie. 1716 1 6

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się Jej i mamy nadzieję, że i nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

---

3 złote, 15 srebrnych medali. 15 dyplomów z odznaczeniem i uznaniem.

Franciszek Jan Kwizda

Znak ochronny.

C. i k. austryacko-węgierski dostawca nadworny

Król. rumuński dostawca nadworny.

Kwizdy
płyn wzmocnienia
c. i k. uprzyw. woda do mycia koni.

Cena flaszki 1 złr. 40 ct. w. a. 1151 3 12

Od lat przeszło 30 **w stajniach nadwornych, w większych stajniach wojskowych i cywilnych** używany w celu **wzmocnienia i przywrócenia sił po wielkich trudach.** w razie **zwichnięcia, skręcenia, stwardnienia ściegien** itd. nadaje **zdolność** koniowi **do wybitnych usług.**

Trzeba uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie **Kwizdy płynu wzmocnienia.**

Skład główny:
Apteka obwodowa
Korneuburg pod Wiedniem.

Dostać można w każdej aptece i drogueryi Austro-Węgier.

BOLESŁAW ARMATOWICZ
JUBILER
w Krakowie, Rynek gł., L. 17,
obok księgarni Wgo Friedleina,



poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności swój
Magazyn i Pracownię
wyrobów złotych i srebrnych
wykonanych podług najnowszych wzorów, odznaczających się trwałością i dokładnem wykonaniem

Przyjmuje wszelkie **zamówienia i naprawy,** wykonywując takowe najstaranniej i **po cenach umiarkowanych.**

Srebro stołowe do wypraw gotowe na składzie.

Złoto, srebro i inne kosztowności kupuje lub przyjmuje w zamian. 1660 3 10

Utrzymuje na składzie także **wyroby z chińskiego srebra** po cenach fabrycznych.

Z poważaniem
Bolesław Armatowicz.
Kraków, Rynek, L. 17.



Tylko 6 złr.
kosztuje nowo wynaleziony optyczno-achromatyczny
fotograficzny przyrząd „Edison"
najniezawodniejszy, najprostszy i **najcenniejszy** ze wszystkich dotąd znanych systemów.

„Edison" daje najpewniejszą rękojmię za znakomite funkcyonowanie i najlepsze wyniki. Każdy bez poprzednich wiadomości może tym przyrządem fotografować znakomicie. **Wobec sumiennego poręczenia fotografia musi się udać.** 1701 2 4

„Edison" nadaje się do zdjęć momentalnych i czasowych, jest przeto niezbędnym dla turystów, malarzy, miłośników przyrody, jako też dla przebywających na wsi. **Przyrząd składany w eleganckiej kasetce** wraz z płytami, papierem do kopiowania, ciemną latarnią, maszyną do kopiowania, kąpielami i wszystkiemi przyborami fotograficznemi kosztuje **razem 6 złr.,** z dokładną, łatwą do pojęcia wskazówką.

Photographische Manufaktur Alfred Fischer.
Wiedeń, I., Adlergasse 12. — Prospekty za darmo. Wysyłka za zaliczką.

Właściciele winnic i winiarze
BRACIA LENGAUER
pierwszy połud.-węgierski wyrób koniaku, Versecz (Węgry).
Rok założenia 1875. 1695 2 0

COGNAC
(pod kontrolą rządu. Liczba rozporz. 4195.)
wysyłka pocztą
do Niemiec, Austro-Węgier opłatnie do każdej stacyi pocztowej,

		*	**	***	****	*****	kwiat
1 flaszka zawier. około 4 litry	złr.	7.10,	7.70,	9.60,	13.—,	17.—,	21.—
1 skrzynka 3 wielkie flaszki	złr.	4.80,	5.50,	7.—,	9.80,	12.80,	15.80
1 skrzynka 5 małych flaszek	złr.	4.18,	5.—,	6.20	—	—	—

po otrzymaniu należytości lub za zaliczką.
Cenniki win i koniaku opłatnie i za darmo.

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Miejsce sprzedaży **w Krakowie** u **K. Wiszniewskiego,** aptekarza. — W zapasie w składach wód mineralnych, restauracyach, aptekach i t. d. 1529 3 26

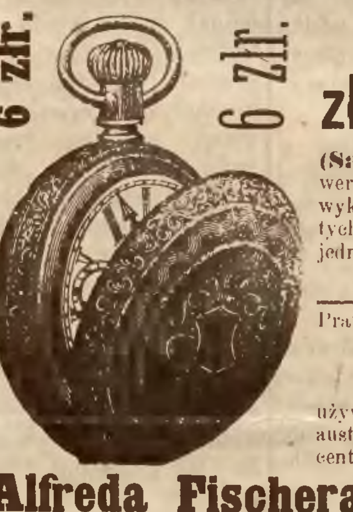
Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 31 75

Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:
Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.

Sensacyę
wywołują nowo wynalezione
oryginalne genewskie



6 złr. 6 złr.

złocone zegarki remontoar

(Savonete) z antymagnetycznym jak najdokladniej wykonanym werkiem. — Zegarków tych wskutek ich doskonałości i eleganckiego wykonania nawet znawcy nie potrafią odróżnić od prawdziwie złotych. Ślicznie cyzelowane koperty pozostają raz na zawsze upełnie jednakowe, a za dobry chód udziela się **3-letnią pisemną gwarancyę.**

Cena za sztukę 6 złr.

Prawdziwy **złocisty łańcuszek** z karabinierem bezpieczeństwa fason: **Sport, Marquis** lub **pancerz, 1** złr. **50** ct.
Do każdego zegarka darmo futerał skórkowy.

Te złocone zegarki z powodu swej znakomitej dokładności używane są przez znaczną liczbę urzędników kolei państwowych austryackich i węgierskich, a zamawiać je można wyłącznie przez centralny skład

Alfreda Fischera, Wien, I., Adlergasse, 12.
Przesyłka za pobraniem pocztowem. 1561 5 6

Ostrzeżenie! Od niedawna sprzedają rozmaite firmy liche naśladownictwa powyższych jedynie prawdziwych złocistych zegarków, przez co rozgłos, jakim się cieszą nasze wyroby uznane za znakomite, jest na szwank narażony. Ostrzegamy przeto każdego jak najusilniej przed kupowaniem lichych, nieużytecznych naśladownictw i oświadczamy niniejszem publicznie, że prawdziwe, oryginalne, genewskie zegarki remontoar nabywać można jak dawniej tylko u p. **Alfreda Fischera, Wiedeń, I., Adlergasse 12,** a zresztą nigdzie więcej.



Z powodu zwinięcia interesu wysprzedaję
obuwie męskie i damskie
po cenach zniżonych. 1638 6 6
Franciszek Cembronowicz
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 15, w podwórcu.

Spróbuj Pani myć się

liliowem mydłem Bergmanna, a przekonasz się, że swą czystością i łagodnością, swym dobroczynnym wpływem na skórę, swą orzeźwiającą wonią wyróżnia się ono od każdego innego mydła toaletowego i że zupełnie słusznie jest ono powszechnie ulubionem mydłem.

Na składzie po 40 ct. prawie we wszystkich **aptekach, drogueryach** i **składach perfum.**

Prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym:
Dwaj górnicy. 855 4 5

Schutz-Marke B & Co. Zwei Bergmänner.

Farbiarnia 806 33 78
i pralnia chemiczna
Piotra Utelskiego
w Krakowie, ulica Karmelicka, L. 17,
przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie **materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe** itp. w całości lub poprute.

Maszyny do szycia
z aparatem do wytłaczania haftów
poleca firma 1422 13 0
Józefa Popiel i Spółka
Nowy Sącz.

H. Wierzycki w Tarnowie
poleca 1592 7 24
Przybory krawieckie, Roboty ręczne, Potrzeby toaletowe, Papiery i artykuły piśmienne.
Wysyła pocztą bez doliczenia opakowania.

Dom parterowy
kuźnia w podwórzu i **ogród,** jest z wolnej ręki **zaraz do sprzedania w rynku w Bochni.**
Bliższa wiadomość w sklepie **Antoniego Skibniewskiego,** Rynek. **Bochnia.** 1734 2 3

Dr. Mączka

mieszka obecnie **ul. Floryańska L. 31,** naprzeciw 3 dzwonów. Ordynuje w chorobach wewnętrznych od 9—10 i od 2—4, dla ubogich od 8—9 bezpłatnie

L. TOMASZKIEWICZ
mechanik
Kraków, ul. Floryańska, 13,
urządza 1491 11 20
dzwonki elektryczne, telefony, piorunochrony itp.

Podejmuje się urządzeń **sygnalizacyi** najbardziej skomplikowanej, z gwarancyą kilkuletnią. Utrzymuje na składzie **aparata elektryczne** do celów lekarskich.

Zamówienia z prowincyi, oraz wszel. informacye, cenniki i kosztorysy przesyła odwrotną pocztą.

Zakład wodoleczniczy
przy ulicy św. Agnieszki, 5,
Stradom, 1033 14 20
otwarty od 5 maja b. r.
Wszelkie procedury wodolecznicze i masaż odbywają się **według ordynacyi i pod kierunkiem lekarza.**

Przybory do rybołowstwa

Wielki wybór.



Wielki wybór.

poleca 1717 3 15
Skład farb
Romana Drobnera
w Krakowie.

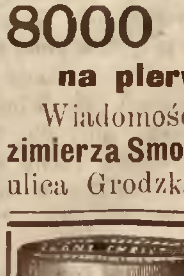
Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można w **pierwszym składzie** aptecznym **J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**
Słoik 60 centów. 143 93 0

Agentów

do sprzedaży **losów prawnie dozwolonych** na raty w myśl artykułu XXXI ustawy z r. 1883 przyjmuje się pod bardzo 1664 korzystnemi warunkami. 6 40
Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft, Adler & Comp., Budapest.

Potrzeba 1389 20 0
8000 złr. na 7%
na pierwszą hipotekę.
Wiadomość u adwokata **Dra Kazimierza Smolarskiego w Krakowie,** ulica Grodzka, L. 15, I piętro.



Najlepszym środkiem do zapuszczania twardych posadzek jest 792 11 19
Christoph'a lakier do posadzek.
Połysk zwierciadła! Nie wiele pracy!
Kraków: Szarski i Syn, Rynek gł., L. 6.

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union", Budapeszt, Rottenbillergasse L. I.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znacz. poczt. 1376 15 20

Uczeń

z ukończoną najmniej II klasą gimnazyalną, znajdzie umieszczenie jako praktykant w pierwszym składzie aptecznym **J. Wiśniewskiego w Krakowie,** ulica Stradom. 1718 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.